

Anna Żakiewicz

KARALUCHY DWA

Dramat w jednym akcie
(na razie)

Kaziowi –

*Z Najlepszymi Życzeniami
Na Imieniny
i nie tylko*

autorka

O s o b y:

Anna – babsztyl w średnim wieku, rozczochrana, w złachanych dżinsach i powyciąganym swetrze

Duch Brzozowski - niski, w okularach, w pancerzyku, z czułkami na głowie

Duch Witkacego - wysoki, w pancerzyku j.w.

Kazio – postawny, elegancki, lekko siwiejący, w eleganckiej granatowej marynarce z błyszczącymi guzikami, w różowym krawacie w dyskretny rzucik

AKT I

Scena pierwsza

Sala wystawowa, pod ścianami stoją obrazy różnej wielkości. ANNA chodzi po sali, przestawia obrazy, niektóre podnosi jakby chciała zawiesić. Mruczy do siebie: Ooo, tak! Teraz lepiej, zdecydowanie! W pewnym momencie z ciemnego kąta wylazi DUCH BRZozowskiEGO, chodzi za ANNA, wygląda jej zza pleców stając na palcach. Po chwili ANNA cofa się wpadając na niego. Odwraca się z przerażeniem, DUCH BRZozowskiEGO pokazuje język i robi „diabelka” przykładając do czoła palce wskazujące.

ANNA

Aaaaaaa!

Ucieka z sali. Z kąta wylazi DUCH WITKACEGO.

DUCH BRZozowskiEGO

Co się jej stało?! Dlaczego uciekła?

DUCH WITKACEGO

Przestraszyłeś ją!

DUCH BRZozowskiEGO

Przecież chciałem jej pomóc!

DUCH WITKACEGO

Ona sobie nie da pomóc. Wszystkich przegnała. Nawet twojego syna.

DUCH BRZozowskiEGO

Tu ją rozumiem, Wawrzus bywa czasem nieznośny.

DUCH WITKACEGO

Rozbestwiłeś go. A może przeciwnie? Za dużo się po nim spodziewałeś?

DUCH BRZozowskiEGO

Sam nie wiem. Był przecież taki inteligentny. Od dziecka. I wrażliwy. Tylko nigdy nie umiał niczego zrealizować. Zawsze kończyło się na gadaniu. Nie miałem do niego cierpliwości. Wołałem malować.

DUCH WITKACEGO *zaczepnie, pokazując na jeden z obrazów*

Te bebechy?

DUCH BRZOZOWSKIEGO

O co ci chodzi? Sam przecież napisałeś – we *Wstępie do Czystej Formy w teatrze*, bodaj – że na obraz składa się „cała psychika danego artysty, wszystkie jego wspomnienia przeżyć dawnych, cały świat jego wyobrażeń i uczuć, który czyni to, że niezależnie od jego zdolności przeniesienia wizji w rzeczywistość jest on tym właśnie a nie innym Istnieniem Poszczególnym, o takim właśnie charakterze i właściwościach psychicznych,„...

DUCH WITKACEGO

No tak, ale mi chodziło o przeżycia METAFizyczne, a twoje obrazy to czysta fizjologia. Słyszałem, że porównywałeś emocje towarzyszące tworzeniu z emocjami związanymi z wizytą u dentysty, porodem (fuj!) a nawet mówiłeś, że malujesz obnażone nerwy...

DUCH BRZOZOWSKIEGO

A ty nie? Zapomniałeś o tej kompozycji z 1922 roku, w której można narysowanemu człowiekowi zajrzeć do czaszki?

DUCH WITKACEGO

Daj spokój, byłem wtedy naćpany...

DUCH BRZOZOWSKIEGO

To były podobno eksperymenty naukowo-artystyczne?

DUCH WITKACEGO

Owszem... *za sceną słycać jakiś hałas, głosy* Cicho, chyba wraca! I to nie sama. Lepiej się schowajmy, bo znowu będzie wrzeszczeć. Nie lubię hałaśliwych kobiet!

DUCH BRZOZOWSKIEGO

Ani ja.

Wracają do kąta.

Scena druga

Wchodzą ANNA i KAZIO.

ANNA

Mówię ci, że był tutaj! Wyglądał jak ogromny, obrzydliwy karaluch!

KAZIO

Kto?!

ANNA

No... Brzozowski!

KAZIO

Anulku, jesteś zmęczona. Idź już do domu, połóż się. Jutro chłopaki wszystko powieszają, a ja stawiam drinki. OK?

ANNA

Dla mnie whisky!

KAZIO

Oczywiście!

ANNA

Ale muszę jeszcze to poustawić. Popatrz, jak pięknie. Już zaczyna wyglądać!

KAZIO chodzi po sali, ogląda obrazy, zatrzymuje się przed jednym z nich

A to ten, co będzie na okładce i zaproszeniu.

KAZIO

Taaak... Psie jajca rozjechane przez traktor!

ANNA

Coś ty? Cudny obraz, bardzo go lubię, taki jest ciepły i przezroczysty! Nazywa się „Szkarady”...

KAZIO

Rzeczywiście... Szkarady! *Podchodzi do innego obrazu.* A to? Wygląda jak wątroba alkoholika!

ANNA

To nasza „Struna”. Bardzo ważny obraz, był na weneckim Biennale w 62 roku.

KAZIO

A to? Płuca palacza po dwudziestu latach?

ANNA

To „Hyclada”. Brzozowski malował ją w Rogalinie słuchając muzyki barokowej.

KAZIO

Kiedy ja dojrzeję do tego, żeby mi się taka sztuka podobała? A wiesz, słyszałem od kogoś, że Brzozowski sam mówił, że maluje genitalia...

ANNA

To całkiem możliwe... Popatrz na to!

KAZIO

Rzeczywiście... Ale wiesz co, nie wieszaj tej długiej tkaniny..., jak jej tam?

ANNA

„Olifant”.

KAZIO

No właśnie. Nie wieszaj „Olifanta” na balustradzie w hallu, będzie wyglądał jak dywanik na trzepaku. Powieśmy go na ścianie nad schodami!

ANNA *krzyczy*

Absolutnie nie! To się nie będzie zgadzało chronologicznie. A poza tym – coś w tym hallu przecież musi być! Nie może być tak pusto!

KAZIO

Masz tam już inne tkaniny! I fotkę Brzozowskiego.

Te szaliki z Bydgoszczy!

ANNA

To za mało. *Myśli.* A zresztą... Może masz rację...

KAZIO

Mam! Mam! Na pewno! Cudownie! Kupię ci w „Triumfie” komplet czerwonej bielizny! Jaki rozmiar? 38?

ANNA *zawstydzona*

Nie... Czterdzieści... *przerywa ze złością* A co cię to obchodzi?!

KAZIO

Mam też taką śliczną marynareczkę. Granatową, na podszewce w czerwoną kratkę! Przyniosę ci!

ANNA *sceptycznie*

Myślisz, że biust mi się zmieści?

KAZIO

Na pewno!

ANNA *podejrzliwie*

A ty dlaczego jej nie chcesz?

KAZIO *wstydliwie*

Wiesz... brzuch mi trochę ostatnio urósł... Ale pompek to robię dwanaście! A Fred tylko trzy! I to z trudem!

ANNA

Aha, to przynieś! A może jeszcze byś mi skombinował jakąś czerwoną szmatę na szyję? Do czarnej sukienki. Chcę być na wernisażu w kolorach obrazów Brzozowskiego.

KAZIO

Jaka to ma być czerwień?

ANNA

Karmin. Taka jak tutaj. *Pokazuje na jeden z obrazów*

KAZIO

Dobrze. Poszukam. Ale teraz już chodźmy. Późno.

ANNA

Zaraz, zaraz, a jutro kim będziesz? Dyrektorem czy designerem?

KAZIO

No... mam parę spotkań... Ale krótkich! Wiesz przecież, że Fred złamał nogę i byczy się w szpitalu, a Dorota się gdzieś włóczy za granicą. Samego mnie zostawili! Ze wszystkim!!!

ANNA

A ja wezmę nożyczki i obetnę ci ten śliczny krawacik!

KAZIO

Nie denerwuj się, schowam go do kieszeni! I będę pomagać!

wychodzą

Scena trzecia

Z kąta wychodzą karaluchy.

DUCH WITKACEGO

Kto to był ten elegancik?

DUCH BRZozowskiEgo

Tutejszy wiceszef. Czasem projektuje scenografię do wystaw. Wymyślił te szarości pod moje obrazy. Bardzo ładnie – od szarego do czarnego i z powrotem.

DUCH WITKACEGO

Widziałeś jego marynarkę? Krój z Saville Row!

DUCH BRZozowskiEgo

Niekoniecznie. Prędezej Armani.

DUCH WITKACEGO

Kto?

DUCH BRZozowskiEgo

No, ten projektant. Ma sklepy na całym świecie. Ale Kaziowi pewnie szył marynarkę jakiś warszawski krawiec.

DUCH WITKACEGO

A krawat? Wyglądał na jedwabny!

DUCH BRZozowskiEgo

Eee tam! Teraz robią takie tworzywa, że z daleka nie odróżnisz. Ale przyznaję, facet ma gust. Mój ojciec miał kiedyś sklep z galanterią męską w Krakowie na Szewskiej. Sprowadzał wszystko z Anglii. Z pewnym opóźnieniem, ale mawiał zawsze, że prawdziwy gentleman powinien spóźniać się z modą o pół roku. Wawrzek do dziś nosi szaliczki z tego sklepu.

DUCH WITKACEGO

Co ty powiesz? Szkoda, że nie wiedziałem! Na pewno znalazłbym tam coś dla siebie. A słyszałeś, co wygadywał o twoich obrazach? Nie obraż się, ale potwierdził to, o czym ci wcześniej mówiłem! Bebechy! I to dosłownie! No i te genitalia, nic mi nie mówiłeś! Dobrze ci było! Ja to nie mogłem umieszczać takich rzeczy na obrazach, pewnie by mnie zamknęli za obrazę moralności! Najwyżej kobietkom coś takiego rysowałem, na małych karteczkach... One to potem zaraz chowały. A chichotały!

DUCH BRZozowskiEgo

No to co, że bebechy i genitalia? Przecież wszyscy jemy i kochamy. A w moich obrazach jest też parę innych rzeczy. A twoja Czysta Forma to co? Dużo gadania, a tak naprawdę – sama literatura. Wszystkie twoje obrazy o p o w i a -d a j ą. Do „Bajki” upchnąłeś dwa swoje dramaty, oba „Kuszenia św. Antoniego” to Flaubert plus twoje „Nienasycenie”. Namalowałeś „Kalinowe dwory” ze „Słopiewni” Tuwima, zilustrowałeś „Hamleta”...

DUCH WITKACEGO

Za to w portretach byłem dobry! A te twoje portretowe próby... Pożal się Boże!

DUCH BRZozowskiEgo

No tak, Chimek mi nie wyszedł, ale Mao? Gdzieś tu powinien być! *Chodzi po sali, szuka, w końcu podnosi niewielki obraz przedstawiający Mao-tse-Tunga* Popatrz, jaki śliczny!

DUCH WITKACEGO *krzywi się*

Paskudztwo! To ma być portret?

DUCH BRZozowskiEgo

No tak, nie znasz kontekstu. Namalowałem go w 50 roku, tak trochę na złość, bo mieliśmy wtedy socrealizm...

DUCH WITKACEGO

Co?

DUCH BRZozowskiEgo

Socrealizm. Realizm socjalistyczny. No wiesz, sztuka socjalistyczna w treści i narodowa w formie...

DUCH WITKACEGO

Co za bzdury!

DUCH BRZozowskiEgo

Łatwo ci mówić! Jak czerwoni wkroczyli to się po prostu zabiłeś! A my musieliśmy z tym żyć...

DUCH WITKACEGO

Nie musieliście!

DUCH BRZozowskiEgo

To co, mieliśmy wszyscy popełnić zbiorowe samobójstwo?! Ja jestem katolikiem!

DUCH WITKACEGO

To dlaczego nie siedzisz w niebie, tylko się tu pętasz z takim bezbożnikiem jak ja?

DUCH BRZozOWSKIEGO

Dostałem przepustkę. Dają po dziesięciu latach, więc chciałem uczestniczyć w swojej wystawie. A ty skąd się tu właściwie wzięłeś? I po co?

DUCH WITKACEGO

Ja tu mieszkam.

DUCH BRZozOWSKIEGO

Mieszkasz? Gdzie?

DUCH WITKACEGO

Dwa piętra wyżej. Mają tu takie zakamary. W dzień muszę się chować, żeby mnie nie rozdeptali, ale w nocy sobie łążę. Cisza, spokój, oglądam swoje portrety i kompozycje, których mają tam sporo, wspominam. Nudno. Przeważnie jednak śpię, bo w dzień nie zawsze można - czasem strasznie hałasują. Same baby tam siedzą, takie wrzaskliwe, za to można posłuchać, jak się kłócą o politykę albo obgadują mężczyzn. Bardzo śmieszne. Twoje obrazy też tam mają.

DUCH BRZozOWSKIEGO

Tak, sprzedałem im parę.

DUCH WITKACEGO

Ode mnie nie kupowali. Tylko klienci – zamawiali portrety. Ale obrazów nikt nie chciał.

DUCH BRZozOWSKIEGO

Ludzie nie lubią abstrakcji. Nie rozumieją jej. Ale dwadzieścia, trzydzieści lat temu to się na nią snobowali.

DUCH WITKACEGO

Przecież ani moje ani twoje obrazy to nie abstrakcja!

DUCH BRZozOWSKIEGO

Ale ludziom się tak wydaje, bo nie ma na nich czytelnych dla nich kształtów.

DUCH WITKACEGO

Leniwa hołota!

DUCH BRZozowskiEgo

Nie mów tak!

DUCH WITKACEGO

No tak, ten twój katolicyzm – chrześcijańska miłość bliźniego... To skąd ci się wzięły te karaluchy w obrazach i rysunkach?

DUCH BRZozowskiEgo

Wiesz, czasem z tą miłością bliźniego trudno jest. A i z siebie nie zawsze człowiek jest zadowolony. Czytałeś Kafkę?

DUCH WITKACEGO

Kogo? Aaa, tego czeskiego Żyda, co pisał po niemiecku? Nie, a dlaczego pytasz?

DUCH BRZozowskiEgo

Napisał takie opowiadanie. Nazywało się „Przemiana”. Bohater budzi się pewnego dnia i okazuje się, że ni stąd ni zowąd zamienił się w ogromnego karalucha. Żyje sobie w swoim pokoju, rodzina go się trochę brzydzi, a trochę boi, ale go nie wyrzucają i karmią. A potem zdycha.

DUCH WITKACEGO

Paskudztwo. Jak można coś takiego wymyślić! Trzeba mieć całkiem chorą wyobraźnię.

DUCH BRZozowskiEgo

Kafka miał. Był zresztą chory. Ale był geniuszem.

DUCH WITKACEGO

Geniuszem, geniuszem... A my to co?

DUCH BRZozowskiEgo

No właśnie! Też jesteśmy teraz karaluchami!

DUCH WITKACEGO

Ale to nie on nas wymyślił! Sami się wymyśliliśmy. Ja karaluchy wymyśliłem jeszcze w dzieciństwie, miałem osiem lat, jak napisałem o nich sztukę!

DUCH BRZozowskiEgo

Karaluchów nie trzeba wymyślać. One po prostu SĄ. Każdy może być karaluchem. I bardzo często – nim jest. Tylko o tym nie wie. A Kafka wiedział. I my też.

DUCH WITKACEGO

Czasem wygodnie być karaluchem.

DUCH BRZOZOWSKIEGO

No pewnie!

Obaj, poklepując się po panczykach, wracają do ciemnego kąta.

Kurtyna

I to na razie koniec. Być może, będzie dalszy ciąg, ale nie na pewno.